GODZIENNA

Gazeta Krakowska

Ner 210. ROK 1833.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych o god. 10 przed południem w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

NIEDZIELA 11 SIERPNIA

PRENUMERATA
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5

Jutro Zuzanny P.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzieu godzina	Barometr na 0° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7	27 5, 988	+ 9,5	+ 3,4	Zaden	Pochmurno	Mgła.
10. 12	„ 5, 326	18,6	3,0	Pn.-wschodni słaby	„	
3	„ 4, 924	20,3	3,0	„ „	Pogoda z chmurami.	
9	„ 4, 987	+ 13,8	+ 7,0	Zaden	Pogoda	

Część Urzędowa.

W Krakowie w gmachu Sukiennicach d. 13 sierpnia b. r. o godz: 10 ranney, a z południa o 3ciey publiczna licytacya, w exekucyi sądowey odbędzie się: komody, szafy, landszaftów, sukien, xiążek żydowskich, zwierciadeł i innych. Potym w Kązimierzu w domu pod L. 68/9 siodeł angielskich sztuk kilkanaście pojedyńczo lub razem zaraz za gotową zapłatę, w monecie srebrney courant.

W Krakowie d. 8 sierpnia 1833 roku.

Skorczyński. Kom: Sąd.

Część Nieurzędowa.

WIADOMOŚCI Z DAWNIEYSZYCH POCZT.

ANGLIA.

Londyn 20 *Lipca.*

Na wczorayszém posiedzeniu izby niższey, zamieniła się izba w wydział, dla naradzenia się nad bilem wschodnio-indyjskim.— Artykuł 89 tegoż tyczący się mianowania dwóch biskupów, dla osad Madras i Bombay, których pensye mają bydź wypłacane z dochodów krajowych, był powodem do żywych rozpraw.— Pan O'Connel uważał ten artykuł za bardzo ważną część bilu, ile przez takowy w pewnym względzie uprzywilejowaną staje się jedna religia w Indyach wschodnich; a chociaż Pan Grant wyraźnie zaręczył, iż rząd niema zamiaru zaprowadzać w Indyach religii panującey, i owszem uznał, że znaczna bardzo liczba tamecznych katolików zasługuje na wszelkie względy; atoli rozprawy te, z powodu różnych zarzutów i zmian wnioskowanych przez niektórych członków, odłożono do naybliższey sessyi

W tych dniach stanął przed lordem majorem P. Cole, praktykujący lekarz, w celu zaskarżenia dorożkarzów, o nieprzyzwoite postępowanie względem swey osoby, której wagę przenosi dwa centnary,— i upraszał o sprawiedliwość i pomoc. Już przy wstępie pobudziła do śmiechu zgromadzonych figura tego Pana, lecz jeszcze więcey ubawiło jego wesołe opowiadanie swoich nieprzyjemności. »Przychodzę milordowie, rzekł on, użalić się na wielką nieroztropność dorożkarzy. Mieszkając w odległey ulicy od miasta, często chcę użyć dorożki, aby mnie tam zawiozła; lecz gdy wołam na dorożkarzy, pokręcą głową i odjeżdzają, odpowiadając mi.» Ach idź sobie WPan precz, my go nie potrzebujemy.» (Smiech wielki)— »Zważcież panowie, rzekł daley, że zdaje się jak gdyby ci ludzie mieli mojey osobie coś do wyrzucenia; wszakże jey odmienić nie mogę, a kiedy mam jechać, powinni mnie tak wozić jak jestem!» (Smiech) Lord major odpowiedział: »Żałuję mocno Pana, Mości lekarzu, lecz nie mogę zmuszać do tego dorożkarzów zastanów się Pan; że w powozie *omnibus*, jest mieysce na 14 osób, czy tyleż ludzi objętości WacPana może się tam pomieścić?»— Dr. Cole. »Ey, Boże zacho-

way, obeyrzawszy się w koło, toby nam się nie źle działo, a zwłaszcza przy takiem gorącu! Daley rzekł: »Każą mi, abym płacił za dwie osoby, aleć tylko jedną osobą jestem, i spodziewam się przeto opieki prawa.»— Lord major: »Życzyłbym Panu, iżbyś się więcey przechodził pieszo, a tem samem zmnieyszyłaby się jego tusza, inaczey niepodobna zmuszać dorożkarzów, aby go za sześć szylingów z Padington aż do banku odwozili.» Doktor oglądał się znowu w koło i rzekł: »*Tę tuszę zmnieyszyć bardzo trudno to niepodobna!*»— (Smiech) Lord Major: »Radziłbym Panu chodzić pieszo, jest to naylepszy środek przeciwko otyłości.» Pan Cole. »Panie lordzie majorze, to nie bagatela dla człowieka tey tuszy i wieku, jak ja, iść pieszo; jestem lekarzem, lecz prawdziwie w żadnym wypadku, tak długiey niedoradzałbym przechadzki. »*Lord major.* Radbym mu bydź dogodnym, lecz proszę przebaczyć i przyjąć za wszystko dobrą radę, *Dr. Cole*: Tak istotnie, przyjmuję chęć za uczynek.» Poczem gdy się toczył z sali; wzbudził znowu powszechny śmiech całego zgromadzenia, a lord major rzekł: »Jest to prawdziwy przykład do starego przysłowia:» *Smiech i wielki brzuch są wierni przyjaciele*»

Gazeta Bostońska zawiera następujący wyjątek listu z Mantanzas pod d. 5 czerwca: »Nie potrafisz sobie WPan wystawić przerażenia, jakie tu cholera rozpościera; w miastach cokolwiek folguje, ale po prowincyach odznacza się spustoszeniem i okropnością. W jedney plantacyi z stu niewolników, niezostało ani jeden człowiek przy życiu; niezostał; w drugiey umarło z 60 ludzi 55. Niedawno wysadził okręt 400 tych nieszczęśliwych na ląd,— oprócz 3ch, wszyscy wymarli; ledwie że człowiek mówi z drugim, w moment pada i umiera! Otóż to jest obraz jeszcze wielu innych plantacyi w tey okolicy.»

PORTUGALIA

Oporto 6 Lipca.

Dzisieysza *Chronica* zawiera następujący urzędowy raport o wczorayszych potyczkach z Miguelistami: »Między 12 i 1 godziną, nieprzyjaciel opuściwszy w dwóch kolumnach swóy oszańcowany obóz, z znaczną siłą nadciągnął celem nacierania na fabrykę Antunes, na Cosa de Placido, i Quinta-Van Zella, i przecięcia nam związków z Foz. W pierwszey chwili natarcia zasłonionego ogniem zamku Serraloes i bateryi Furand i Verdinho, na lewym brzegu rzeki Duero, zostały nasze pikiety znaglone cofnąć się aż do fabryki, i nieprzyjaciel opanował ją częściowo, dopóki nasze woysko nie otrzymało posiłków, i nieprzyjaciela z wielką stratą w owém stanowisku do odwrotu przymusiło. Nieprzyjaciel cofając się utrzymywał swóy ogień przeciw Quinta Van-Zilla przez Prelada, również z Regados przeciw Paranhos, jak gdyby miał zamiar wyśledzenia słabszego punktu w naszych liniach, końcem przełamania takowych. Ten zamiar okazywał do 4 godziny po południowey; w ówczas zaś widział się znaglonym do cofnięcia w swe okopy, ponieważ wszędzie znaydował silny opór; i tak nasz ogień jak stałość i męztwo naszych żołnierzy zniweczyły jego zamiary, utracił on przytém nawet część obrębu przed potyczką przezeń zaymowanego i zostawił Caza Prelada w naszych ręku. Nieprzyjaciel widząc się zawiedzionym w swych natarciach na lewe skrzydło i środek naszych linii, utworzył znowu dwie mocne kolumny, posunął je przez Valonga i San Corme i przypuścił attak do Redut Campanha i Lomba. Waleczna piechota stojąca tam na załodze za pomocą artylleryi, stawiły mu opór godny pochwały. Tymczasem natarcie nieprzyjaciela przymusiło nasze forpoczty cofnąć się do woyska odwodowego, ponieważ nieprzyjaciel bardzo mocny utrzymywał ogień: był albowiem wspierany przez swe reduty: Olivera, Pedra, Solgada i Castro na lewem skrzydle, i zarazem ze strony zamku Valhom i innych między tym a zamkiem Contumil leżących i ciężkiemi działami najeżonych. Zamki Contumil i Pedroicos, utrzymywały mocny ogień przeciw naszey reducie Antas, na co ta z dział i kongrewskiemi rakietami odpowiadała. O tym czasie zreformowała się część naszego woyska, broniąca naszey ostateczney prawey strony w kolumnę i przedsięwzięła na drodze do San Cosme attak bagnetem. Nieprzyjaciel nie wytrzymał tego, lecz natychmiast zaczął się cofać, zostawiwszy plac zasłany trupami. Podczas tego świetnego attaku bagnetem, (gdyż ani razu nie dano ognia) który rozstrzygnął walkę na tym punkcie, druga kolumna konstytucyjnego woyska attakowała nieprzyjaciela na drodze z Vallongo i zupełne między nieprzyjacielem zrządziła zamieszanie. Kiedy się to działo na prawym brzegu rzeki Duero, bateryе nieprzyjacielskie bombardowały miasto i 2 0 ludzi z motykami i łopatami pod zasłoną lekkiey piechoty i artylleryi posunęł się ku Sarra. Ten oddział zatrzymał się jednak w pewnem oddaleniu od tego stanowiska, zrobił prawo w tył zwrot, chociaż nasze woysko nań nie natarło i cofnął swą wyprawę, na niczém skończywszy.— Skoro tylko zagrzmiały działa, mieszkańcy Oporto z odwagą i zapałem stanęli w naszey linii bojowey, tak że nic czuliśmy ubytku w naszych szeregach, który przez wyprawę do Algarbii był nastąpił. Nasza strata w poległych i ranionych wynosi 80 ludzi; nieprzyjacielska zaś nielicząc w to zabranych przez nas jeńców, musi bydź bardzo znaczną, a to sądząc podług gwałtowności ognia, jakim nasze woyska i bateryе go przyjęły, również podług spieszney ucieczki z jaką się schronił po natarciu bagnetem. J. C. Mość xiąże Braganza, który od początku do końca walki wszędzie się znaydował, gdzie jego obecność była potrzebną, powrócił o 9 wieczorem w zupełném zdrowiu, mocno uradowany z waleczności woyska, którém dowodzi i z zapału mieszkańców Oporto.